

A photograph of an elderly man with white hair and a mustache, smiling. He is wearing a red, white, and blue plaid jacket over a white shirt and light-colored trousers. The background is a blurred outdoor setting.

# Tadeusz Zatuski 1919-2011

## Pożegnaliśmy lwowskiego batiara

**J**uż nigdy nie zobaczymy wśród nas charakterystycznej sylwetki okrytej marynarką w kratę z rozwianą bujną, siwą czupryną batiara lwowskiego - Tadeusza Zatuskiego. Tadeusz był aktywnym członkiem naszego Dolnośląskiego Oddziału Związku Mostowców Rzeczypospolitej Polski, ale czy go dobrze znaliśmy. Aktywne życie zawodowe, przechodząc na emeryturę zakończył w 1984 roku, kiedy wielu z nas nie było jeszcze na świecie. Odszedł 6 stycznia 2011 roku w Święto Trzech Króli. Znamienne jest to, że urodził się w Boże Narodzenie 25 grudnia 1919 roku w Stanisławowie – mieście fortecy na kresach wschodnich Rzeczypospolitej (obecnie Iwano-Frankiwnsk na Ukrainie). Miasto zostało założone przez Andrzeja Potockiego w 1662 roku na miejscu wsi Zabłotowo. Andrzej Potocki nadał mu nazwę Stanisławów na cześć swego ojca Stanisława Rewery Potockiego.

Ojcem Tadeusza był Roman Zatuski (1893–1946), urodzony w Jagielnicy pow. Czortowski w województwie tarnopolskim, członek Związku Legionistów Polskich, urzędnik skarbowy, który miał czterech braci Tadeusza, Rudolfa, Jana, Franciszka i siostrę Marylę (imię Tadeusz nadawano tradycyjnie pierwszemu synowi w rodzinie). Matką Tadeusza była Stefania Zatuska (1892 - 1978), z domu Korczyk. Rodzice ślub wzięli w 1919 roku w Stanisławowie.

Dzieciństwo spędził we Lwowie mieszkając tam razem z rodzicami w latach 1920 – 1931 kończąc cztery klasy Szkoły Powszechnej im. St. Konarskiego i pierwszą klasę Gimnazjum im. St. Szczepanowskiego. W 1932 roku przeniósł się do Dobromiła, a jego dom rodzinny położony był w centrum miasta, w okolicach rynku, przy ulicy Szewskiej. Naukę kontynuował w Gimnazjum i Liceum Humanistycznym im. Herburtów, za czasów kiedy tą placówką kierował dyrektor Zagajewski. Dzieciństwo spędzone w Dobromiłu jak sam to podkreślał - były to najszczęśliwsze lata jego życia. Od 15 października 1931 roku był członkiem Związku Harcerstwa Polskiego. W maju 1937 roku otrzymał drugą nagrodę w klasie modeli na Powiatowym Konkursie Modeli Latających w Dobromiłu, organizowanym przez Ligę Obrony Powietrznej i Przeciwwgazowej. W styczniu 1938 roku w Rozluczu ukończył z wynikiem bardzo dobrym kurs narciarski organizowany przez Okręgowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego. Otrzymał certyfikat narciarza, który znajduje się w Zieleńcu, gdzie jeszcze w marcu 2010 roku (mając 91 lat) szusował na nartach. Należał do chóru, ale również ćwiczył w Polskim Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół”.

Naukę ukończył w maju 1939 roku, a we wrześniu nastąpiły mroczne czasy II Wojny Światowej, szczególnie dotkliwe dla naszych

rodaków z kresów wschodnich. W okresie okupacji niemieckiej, do 1940 roku, pracował jako robotnik przy budowie i podbijaniu torów kolejowych w przedsiębiorstwie budowlanym „Beton und Monierbau”, a następnie w ekipie pomiarowej „Neumessungsamt – Distrikt Krakau”. W 1940 roku rozpoczął naukę w dwuletnim Państwowym Liceum Budowlanym (Wydział Wodno - Komunikacyjny) w Jarosławiu. Te mroczne, wojenne czasy nie pozwoliły mu ukończyć szkoły. Jadąc pociągiem do rodziców do Stanisławowa został aresztowany przez Schupo (policja Prewencyjna dosł. policja Ochronna w miastach powyżej 5000 mieszkańców w okresie od 1940 do 1945 roku). Po 3-tygodniowym pobycie w więzieniu w Stryju został wywieziony na roboty do Niemiec. Do 1944 roku pracował jako robotnik w fabryce radiatorów w Ahlen. W 1944 roku podjął próbę ucieczki z Niemiec, jednak w czasie nocnego forsowania kanałów rzeki Mozy, na granicy niemiecko-holenderskiej został zatrzymany przez nazistów holenderskich. Po 4-tygodniowym pobycie w areszcie w Venlo został w grupie holenderskiej kompani karnej deportowany do Niemiec, gdzie w miejscowości Remscheid pracował przymusowo w zakładach „Deutsche Edel-stahl Werke”. Wyzwolenie to czteromiesięczna Robinsonada w lasach (określenie z własnoręcznego życiorysu Tadeusza Zatuskiego) na



VI Rejs Mostowców 2010 - Tadeusz z prof. Józefem Głombem i Antonim Słabym dyr. firmy STRABAG



Sokół - Tadeusz to ten najwyżej - Dobromil 1938



Drużyna harcerska w Dobromilu - 1933 r.



Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” - 1938 r.



Z rodziną z okazji 90 urodzin - Wrocław 2009

pograniczu niemiecko-holenderskim, a następnie do marca 1946 roku pobyt w obozie polskim w Siegen. W marcu 1946 roku, drogą morską z portu w Lubece do Gdańska powrócił do Polski, a ze względu na zaistniałą sytuację polityczną zdecydował się na osiedlenie we Wrocławiu (tak jak wielu innych lwowiaków). Od 1 lipca 1946 roku pracował we Wrocławskiej Dyrekcji Odbudowy w charakterze technika budowlanego. Pracę kontynuował tylko do grudnia 1946 roku zwalniając się w celu rozpoczęcia studiów na Wydziale Budownictwa Uniwersytetu i Politechniki Wrocławskiej. Studia rozpoczęte 8 stycznia 1947 roku kontynuował do 1950 roku, przerywając je z przyczyn rodzinnych. Do ukończenia programu brakowało mu zdania dwóch egzaminów: budowa mostów kamiennych i podpór stałych i zasad techniki sanitarnej.

W 1946 roku (8 września) zawarł związek małżeński z Bogusią, dziewczyną poznaną w pierwszych latach wojny w pociągu, z którą utrzymywał kontakt w czasie pobytu na robotach przymusowych w Niemczech, a ponownie spotkał ją we Wrocławiu. Szybko na świat przyszło pierwsze dziecko, chłopczyk któremu zgodnie z tradycją rodzinną nadano imię Tadeusz. Urodziny drugiego dziecka były powodem podjęcia decyzji o przerwaniu studiów i rozpoczęcia pracy zawodowej w celu zapewnienia środków finansowych na utrzymanie rodziny.

1 września 1950 roku rozpoczął pracę w Biurze Projektowania Zakładów Przemysłu

Metalowego i Elektrotechnicznego (PROZAMET) we Wrocławiu na stanowisku konstruktora. Po likwidacji „Prozamet”, na podstawie porozumienia między resortami Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego a Ministerstwa Żeluzgi skierowano Tadeusza do pracy w Biurze Projektów Budownictwa Morskiego, na stanowisko projektanta. Wydany w roku 1952 roku nakaz pracy nr 145 skierował go do pracy w Wojewódzkim Zarządzie Dróg Publicznych we Wrocławiu na stanowisku kierownika Działu Mostów. Udziela się w środowiskowej pracy społecznej piastując funkcje Zastępcy Przewodniczącego Zarządu Oddziału Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Komunikacji. W wyniku działalności zawodowej, za udział w budowie pierwszego mostu z betonu sprężonego na terenie województwa dolnośląskiego oddanego do eksploatacji w 1954 roku, zostaje 24 maja 1955 roku odznaczony medalem X-lecia Polski Ludowej. W 1956 roku rozpoczyna pracę w Centralnym Biurze Studiów i Projektów Budownictwa Wodnego „Hydroprojekt”, gdzie pracuje do zasłużonej emerytury (1984 rok) na stanowiskach: projektanta, starszego projektanta i generalnego projektanta.

W międzyczasie uzupełnia dokumenty świadczące o kwalifikacjach, w tym przerwaną w czasie wojny naukę w Liceum Budowlanym w Jarosławiu. W czerwcu 1957 roku uzyskuje tytuł technika budowlanego na Wydziale Zaocznym Technikum Budowlanego

we Wrocławiu i pisze prośbę do Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego (Departament Studiów Technicznych) o umożliwienie zakończenia studiów wyższych na Wydziale Budownictwa Politechniki Wrocławskiej. Dziekan Wydziału Budownictwa Lądowego prof. inż. Jan Kożuchowski prośbę zaopiniował pozytywnie i Tadeusz Zatuski przystąpił do egzaminów i pisania pracy magisterskiej.

Przedstawił pracę magisterską na temat: „Projekt mostu żelbetowego wewnątrz zakładowego na terenie DZPL „Len” w Kamiennej Górze”, po złożeniu egzaminu magisterskiego z wynikiem pozytywnym uzyskał w 1963 roku tytuł magistra inżyniera budownictwa lądowego. W Aktach Studenta (syg. 163/1 poz-563) w Archiwum Politechniki Wrocławskiej znajduje się opinia pracy dyplomowej sporządzona w 1961 roku przez dr inż. Jana Kmitę, wówczas młodego pracownika naukowego Zakładu Mostów Politechniki Wrocławskiej, a dziś Honorowego Członka Oddziału Dolnośląskiego ZMRP.

Życie w czasach socjalizmu, kiedy nie należało się do partii, mając na utrzymaniu żonę i czwórkę dzieci nie było łatwe. W smutnym liście do matki z 1963 roku pisał m. in. „Na razie nic nowego i czekamy na dalsze nieszczęścia bo się one do nas chyba przyczepiły na stałe i tak będzie chyba być musiało zawsze. Żyję z dnia na dzień i jest mi absolutnie obojętne czy będzie lepiej czy gorzej, życie w tym ustroju nie ma żadnego sensu i celu.”



**Duma Tadeusza – żona Bogusia (1946) i most na Kanale Ulgi w Opolu (1976)**

Kilka lat później życie Tadeusza na kilka lat się wręcz zawaliło – dosłownie bo 13 grudnia 1967 roku zawałiła się zapora ziemna zbiornika osadowego na terenie kopalni Konrad w Iwinach. Były ofiary śmiertelne, znaczne straty materialne, zatem trzeba było znaleźć winnych. W kwietniu 1968 roku na ławie oskarżonych zasiedli Tadeusz Załuski, projektant z Hydroprojektu, kierownik budowy tamy inż. Stefan Czarnecki, inspektor budowlany Grześkowiak oraz trzech pracowników nadzoru, odpowiedzialnych za eksploatację zbiornika. Zapadły wyroki skazujące. Zdaniem sądu dopuszczono się zaniedbań w trakcie budowy. Z zeznań świadków wynikało, że piasek, z którego wzniesiono tamę, nie był ubijany. Już trzy miesiące później Sąd Najwyższy uchylił wyrok i zwolnił skazanych z więzienia. Zdaniem sędziów przyczyny wypadku były trudne do ustalenia, a oskarżenia nie mogli zapobiec katastrofie.

Dziś starzy górnicy przyznają po cichu, że tej nocy - mimo zakazu - prowadzono roboty tuż pod tamą. Podczas nich odstrzelono 160 kilogramów dynamitu. Właśnie te wybuchy mogły być prawdziwą przyczyną katastrofy. Niestety, to tylko domysły. Prawdy nie poznamy już nigdy.

Po wniesionej rewizji, w dniu 22 czerwca 1972 roku Tadeusz Załuski został całkowicie uniewinniony, a pozostałym dwóm osobom zmniejszono wyroki. W uzasadnieniu rewizji dotyczącej Tadeusza Załuskiego Sąd

Najwyższy napisał m. in. „Przypisanie natomiast przestępstwa temu, kto działał zgodnie ze swoim obowiązkiem i ze stanem wiedzy i o tym niebezpieczeństwie ostrzegał, jest co najmniej nieporozumieniem.”

Był to najciemniejszy okres w życiu Tadeusza, ale przyszedł i czas chwwały, a ukoronowaniem niezwyklej pracy zawodowej była przyznana 1 czerwca 1978 roku nagroda I stopnia Naczelnej Organizacji Technicznej za wybitne osiągnięcia w dziedzinie techniki za pracę pt: Most Miejski nad Kanalem Ulgi w Opolu. Przyznanie nagrody uzasadniono opracowaniem unikalnej i zastosowanej po raz pierwszy w kraju lekkiej konstrukcji mostu z betonu sprężonego. Wyróżniony został też Odznaką za Zasługi dla Miasta Opola. Dumni byli też ze zrealizowanego projektu pięciu mostów na drogach okalających zbiornik wodny Bukówka.

W ciągu swojego życia, a zwłaszcza w trudnych latach socjalizmu wspierał darowiznami pieniężnymi Kościół Polski, a zwłaszcza świątynie w Nowej Hucie, Częstochowie, Licheniu i Świątynię Opatrzności Bożej w Warszawie.

Cały czas pomagał też finansowo swojej mamie, która po śmierci męża z trudem utrzymywała się ze skromnej renty.

We wrześniu 1980 roku został członkiem NSZZ „Solidarność”. W 1984 roku przeszedł na emeryturę. Będąc na emeryturze miał już więcej czasu dla siebie (rzucił palenie), dorosłych

dzieci, a zwłaszcza dla jedynej, najukochańszej żony, której starał się teraz wynagrodzić lata trudów i wyrzeczeń. Kupił pierwszy w życiu samochód (Fiat 126p) i razem z nią odwiedzał miejsca już znane i odkrywał nowe. 24 listopada 1998 roku zmarła jego jedyna najukochańsza kobieta, która była wyjątkowa nie tylko w czasach wojny, ale jak często powtarzał „...Jakby nie było nieba, to Pan Bóg by je stworzył dla Niej.” – koniec cytatu.

W ostatnich latach życia brał udział w spotkaniach Towarzystwa Przyjaciół Dobromila i Regionu z siedzibą w Przemyślu. Utrzymywał kontakty ze środowiskiem zawodowym, a zwłaszcza ze Związkiem Mostowców Rzeczypospolitej Polski. Pamiętamy go niemal ze wszystkich zebrań naszego oddziału, a szczególnie z imprez integracyjnych – Rejsów Mostowców Dolnośląskich, na których był duszą towarzystwa. Takim go zapamiętamy.

Dorobkiem życiowym człowieka są nie tylko przyznane nagrody i ślad materialny pozostawiony po sobie np. w postaci pięknego mostu w Opolu. Jest to też pamięć o Nim i wychowane nowe pokolenia. Był dumny z czwórki swoich dzieci. Po raz ostatni spotkał się z nimi wszystkimi na swoje 90 urodziny. Śmiało można powiedzieć, że był to jeden z najszczęśliwszych dni w jego życiu.

Za pomoc w napisaniu wspomnienia składam podziękowanie dzieciom Tadeusza, najstarszemu synowi – tradycyjnie Tadeuszowi, Bogusławowi, Krzysztofowi i córce Elżbiecie.

#### **VI Rejs Mostowców Dolnośląskich – Tadeusz uczy się kroków tańca irlandzkiego**

